Dziś 3 str. artykuł: Tragedja urzędnika polskiego.

Nr. 19 OPŁ. POCZT. U SZCZ. RYCZ. Warszawa, wtorek, dn. 12 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Proces sztabowych oficerów marynarki



Osk. komandor ppor. Jan Bartoszewicz-Stachowski udaje się na rozprawę sądową pod eskortą służbowego oficera.

Budżet na rok 1927

1.898,8 milj. złotych w dochodach
1.898 milj. złotych w wydatkach

Preliminarz budżetowy na rok 1927, uchwalony wczoraj przez Radę Ministrów, przedstawia się, jak następuje:

Dochody: administracja — 1.207.600 tys. zł., przedsiębiorstwa państwowe (czysty dochód) 95 milj. zł., monopole (czysty dochód) 595.451 tys. zł.

Wydatki (w tysiącach złotych): Prezydent Rzplitej 3.830, Sejm i Senat 6.900, Prezydjum Rady Ministrów 1.646, Kontrola Państwowa 4.520, Min. Spraw Zagran. 39.000, Min. Spr. Wojsk. 622.887, M. Spr. Wewn. 179.000, Min. Skarbu 100.000, Min. Sprawiedliwości 89.000, Min. Przem. i Handlu 23.103, Min. Komunikacji 3.024, Min. Rolnictwa 32.811, Min. Oświaty 292.570, Min. Pracy 56.311, Min. Reform Rolnych 34.485, Emerytury 74.864, Renty Inwalidzkie i Zaopatrzenie — 101.471, Długi Państwowe — 145.070.

WCZORAJSZY DODATEK NADZWYCZAJNY ABC

Wczoraj w godzinach wieczornych ABC wydało dodatek nadzwyczajny p. t. „Groźba przesilenia na stanowisku Ministra Skarbu", w którym podało do wiadomości publicznej, że **Minister Skarbu p. Czechowicz przedłożył do podpisu Prezydentowi Rzplitej dymisję prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowskiego i wiceprezesa tegoż Banku p. Ossowskiego, że jednakże p. Prezydent odmówił podpisania dymisji, a o godz. 5-ej popł. odwiedził p. Prezesa Steczkowskiego w jego mieszkaniu prywatnem.** Dodano przytem, że **tłem przesilenia w Banku Gospodarstwa Krajowego była nominacja p. Klingera na stanowisko komisarza rządowego Banku.**

W odpowiedzi Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat urzędowy, w którym stwierdza, że wiadomości dodatku **ABC** są **„wręcz fałszywe"**, gdyż:

1. Żadnego przesilenia na stanowisku Ministra Skarbu niema, ale **ABC mówiło wszak o groźbie przesilenia, a nie, że przesilenie już jest.**

2. Niema żadnych różnic w łonie Rządu co do zmian w Ministerstwie Skarbu, ale **w dodatku ABC nie było o tych różnicach ani słowa,** była tylko mowa o mianowaniu p. Klingera na stanowisko komisarza w Banku Gosp. Krajowego.

3. Wiadomości o dymisji pp. Steczkowskiego i Ossowskiego są nieprawdziwe, **chociaż prawdą jest, że p. Steszkowski sam złożył podanie o dymisję,** co w gruncie rzeczy na jedno wychodzi, rzecz cała tylko w tem, dlaczego p. Steczkowski zgłosił dymisję?

Na to pytanie doniesienie urzędowe nie odpowiada. Natomiast niektóre pisma poranne zastanawiają się nad tą sprawą. Jedne podzielają pogląd, wyrażony we wczorajszym dodatku ABC, inne powiadają, **że to zły stan zdrowia zmusił p. Steczkowskiego do dymisji i że to „przypadkowo" wypadło w obecnej chwili.** Wreszcie jedno pismo twierdzi, **że p. Steczkowski podał się do dymisji, bo nie chciał się zgodzić na zarządzoną kontrolę Najwyższej Izby Kontroli Państwa.**

Nie wątpimy, że następne doniesienie urzędowe prawdę tę ujawni... A jeżeli tak się nie stanie, to może uczyni to proces sądowy, jaki zapowiada przeciwko „ABC" p. Komisarz Rządu.

Smierć za śmierć

Rzezie między socjalistami a komunistami

Wczoraj o godz. 10 min. 10 rano padł przeszyty czteroma kulami prezes związku tragarzy żydowskich, 32-letni żyd, Matys Lubelski, a wieczorem— zginął w restauracji Heuricha (Żelazna 64 róg Krochmalnej) 36-letni Lucjan Groszyński.

Oba te zabójstwa mają ze sobą ścisły związek.

Lubelskiego zastrzelił pepeesowiec Makowiecki, Groszyńskiego „sprzątnęli" czterej komuniści.

Matys Lubelski pochodził z elementu przestępczego, później wkradł się do bojówki P. P. S., jako „towarzysz Mateusz". Przez jakiś czas sprawował się w P. P. S. lojalnie, lecz tegoroczny obchód pierwszego maja przekonał socjalistów, że „towarzysz Mateusz" ich zdradza.

Zapadł wyrok: śmierć zdrajcy. I oto wczoraj wyrok ten wykonał Makowiecki, który od rana wczesnego z Groszyńskim poszukiwał Lubelskiego.

Gdy przyjaciele partyjni Lubelskiego dowiedzieli się z pism popołudniowych o jego zabójstwie — padł nowy wyrok i śmierć za śmierć.

Na Makowieckim mścić się już nie mogli, gdyż był aresztowany, pozostał im, więc, tylko Groszyński.

Szukali go w okolicach Chłodnej, Wolskiej, Żelaznej, byli w kilku restauracjach, między innemi, w „Mikadzie", aż trafili go u Heuricha. Siedział przy piwie.

— Chodź no tu „Litwin" (pseudonim partyjny Groszyńskiego), dość już tego mordowania ludzi, dość tej „grandy" — krzyknęli przybyli.

Groszyński zbladł i począł się tłomaczyć. W pewnym momencie skoczył ku schodom, prowadzącym do kuchni. Tam napastnicy go dopadli i posłali 4 kule.

Przewieziony do szpitala Dz. Jezus Groszyński zmarł o g. 2 w nocy.

Dodać trzeba, że brata jego zastrzeliła bojówka w r. 1905 za zdradę.

Tajemnicza zbrodnia w Strykowie

Ręka wystająca z grobu naprowadziła na ślad zbrodni

STRYKÓW, 12.10. — Tel. własny. — Wczoraj wieczorem na cmentarzu miejscowym dokonano odkrycia strasznej zbrodni. Mianowicie jeden z grabarzy zauważył obchodząc cmentarz rękę wystającą z prowizorycznie usypanego grobu. Kiedy odkopano grób, ukazał się trup płci żeńskiej całkowicie zmasakrowany z rozstrzaskaną głową. Policja prowadzi energiczne dochodzenia celem ujawnienia mordercy i okoliczności dokonanej zbrodni.

Taryfa tramwajowa

Projekt Magistratu

W ostaniej chwili dowiadujemy się, że nowy projekt magistratu, zmierzający do pokrycia znacznego niedoboru tramwajów, przedstawia się, jak następuje:

Projekt wskazuje na konieczność podniesienia taryfy *w abonamencie do 18,4 gr.*, za bilet normalny i *12.2 gr. za ulgowy.*

Bilety nieabonamentowe mają kosztować 20 gr. — normalny i 15 gr. ulgowy.

Kwestji 5 groszowego podatku na bezrobotnych projekt nie dotyka.

Przy utrzymaniu go powyższe nowe ceny biletów tramwajowych byłyby powiększone o 5 gr.

Proces o nadużycia w marynarce wojennej

Na wniosek prokuratora sąd postanowił przesłuchiwać Bartoszewicza w nieobecności pozostałych oskarżonych. Chodzi przedewszystkiem o stwierdzenie w jaki sposób powstał majątek Bartoszewicza. Oskarżony oświadcza, że kilka tys. rb. otrzymał od ojca, czem się ojciec zajmował nie wie. Majątkiem oskarżonego administrował ojciec żony, o którego zajęciu również oskarżony nic konkretnego powiedzieć nie może. 50 tys. dolarów, które przywiózł oskarżony do kraju, było złożone przez teścia oskarżonego na imię żony. Przewodniczący zwraca uwagę, że w śledztwie oskarżony mówił tylko o kilkunastu tysiącach.

W dalszym ciągu prokurator zapytuje, kto wydał paszporty na przyjazd do Polski rodzinie oskarżonego zwłaszcza zaś szwagrowi Bartoszewicza, komisarzowi bolszewickiemu i skąd się wzięły u oskarżonego blankiety zaświadczeń konsulatu polskiego w Nowo-Rosyjsku. Bartoszewicz oświadczył, że współpracował z konsulem Pstrokońskim, a zaświadczenia były wydawane na jego prośby. Po tych wstępnych pytaniach przystąpiono do wyjaśnień w kolejności aktu oskarżenia. Chodzi przedewszystkiem o zawarcie w celach zysku nieprawnych umów o dostawę broni na szkodę skarbu państwa. Bartoszewicz zwala winę na gen. Bobrowskiego.

Godz. 11-a. Przesłuchiwanie Bartoszewicza trwa.

„Głos kłamstw"

Wydawany w Warszawie „Głos Prawdy" ustalił wczoraj, że **ABC** jest organem p. Korfantego. Dziś pismo to wystąpiło z nową „rewelacją", a mianowicie, że **ABC** jest „pod opieką finansową grupy bankierów z p. Natansonem na czele", która obraziła się na Ministra Czechowicza z powodu wycofania projektu funduszu sanacyjnego dla banków.

Z temi „rewelacjami" organu „osobliwej prawdy" polemizować nie będziemy. Lepiej i zdrowiej będzie, jeżeli damy mu możność udowodnienia „prawdy" przed sądem.

GIEŁDA

Wytrącony z równowagi rynek pieniężny nie może się unormować. Przyczyn niepokoju należy szukać głębiej, niż w zbytniej nerwowości lub fałszywych pogłoskach. Giełda, jako najczulszy organ gospodarczy, reaguje najwcześniej i najjaskrawiej na wszelkie niestrawne dla organizmu gospodarczego zabiegi.

Po zauważonej wczoraj względnej poprawie godziny wieczorowe przyniosły ponowną depresję. Wyraziło się to w mniejszej chęci kupna i niższych kursach.

Między innemi notowano: Bank Polski 73.50, Cukier 2.55, Węgiel 64—65, Lilpopy 14.75, Modrzejów 3.20, Ostrowiec 6.50, Rudzki 1.14, Starachowice 1.62, Żyrardów 11.50.

Kurs urzędowy dolara bez zmiany, a więc dla gotówki dolarowej i dewiz zł. 9.

Kursy płacone przez Bank Polski również bez zmiany zł. 8.97 i 8.96 za dolary efektywne i 8.98 za czeki.

W obrotach pozagiełdowych dla dolara tendencja mocniejsza, płacono kursy wyższe, niż wczoraj rano, a mianowicie wymieniano zł. 9.14.

NASZE ABC

Lord d'Abernon

ambasador angielski w Berlinie

Gdy w czerwcu 1920 r. lord d'Abernon został mianowany ambasadorem angielskim w Berlinie, stało się to wbrew woli ówczesnego ministra spraw zagranicznych, lorda Curzona, lecz na wyraźne żądanie premjera angielskiego, Lloyd George'a.

Co za cel miał lord d'Abernon jako ambasador? Jego zadaniem było ratowanie Niemiec przed ostateczną katastrofą. Po podpisaniu traktatu wersalskiego, kiedy flota niemiecka istnieć przestała, Anglja zapomniała o wielkiej wojnie. o haśle niemieckiem „Boże, ukarz Anglję", widziała zaś jedno tylko, że powaga Francji w Europie do tego stopnia wzrosła, iż bez niej nic się dziać nie będzie.

To „naruszenie równowagi" kierownicy polityki angielskiej uznali za bardzo niepożądane, to też nowy ambasador otrzymał misję pracowania nad polityczną i duchową odbudową Rzeszy.

Działalność lorda d'Abernona dzieli się na 4 okresy: pracy w okresie inflacji; rokowań uwieńczonych planem Dawesa; rozwoju stosunków handlowych angielsko-niemieckich i zawarcia traktatu handlowego; wreszcie zaprojektowania i podpisania paktu bezpieczeństwa. Jako ostatni etap tej polityki stoi układ w Locarno.

Politycznie lord d'Abernon posiadał pozycję o tyle silną, że przeciwstawiał się bardzo wyraźnie Chamberlainowi, który był zwolennikiem paktu bezpieczeństwa francusko - angielsko - belgijskiego. Gospodarczo — jako świetny finansista — swego czasu długoletni kierownik Banku ottomańskiego w Konstantynopolu, umiał ten ambasador Anglji natchnąć swego kolegę w dyplomacji, ambasadora St. Zjednoczonych Houghtona, myślą, że Niemcom należy dać wydatną pomoc pieniężną, bo to leży w interesie światowego pokoju.

Przed 6 laty z górą d'Abernon zastał Niemcy w nędzy; dziś wróciły one całkowicie nietylko do swego stanowiska mocarstwowego, lecz są nawet w stanie udzielać innym państwom kredytów. Francja natomiast znajduje się w okresie bardzo trudnych zadań skarbowych, wskutek czego jej powaga i znaczenie polityczne silnie ucierpiały. Trudno więc było — wobec takich wyników — lepiej spełnić misję Lloyd George'a, niż to zrobił lord d'Abernon. Nic też dziwnego, że przy pożegnaniu składano mu za to najgorętsze podziękowania i że zawsze cieszył się on niezwykłym szacunkiem i zaufaniem niemieckiego rządu i prezydenta.

Roztrwonienie grosza publicznego

Sąd okręgowy w Białymstoku skazał b. starostę Kmitę za przywłaszczenie pieniędzy publicznych na zwrot 4,907 zł. i na 3 miesiące więzienia. Drugą część wyroku zawieszono na 3 lata.

Gdzież ten Zieliński?

Fałszywe alarmy. Pogoń dotychczas bez rezultatu

Niema prawie dnia, aby policja warszawska nie była alarmowana wiadomościami o rzekomem ukazaniu się Zielińskiego w tej, czy innej dzielnicy miasta, lub miejscowości podmiejskiej. Naskutek tych alarmów rozpoczyna się pościg, który kończy się zwykle *aresztowaniem kogoś bardzo podobnego do Zielińskiego, ale nigdy właściwym rezultatem.*

W związku z poszukiwaniami groźnego bandyty, krążą po mieście najróżnorodniejsze wersje. Jedna z nich twierdzi, że *Zieliński wraz z drugim bandytą zwanym „Djabłem" przybył w przebraniu chłopskiem do Warszawy i ukrywa się w swoich starych „melinach", przyczem ma zamiar w najbliższym czasie przy djabelskiej pomocy przeszmuglować się do Niemiec.*

Druga wersja głosi, że *Zieliński odpowiednio ucharakteryzowany i zaopatrzony przez przyjaciół w pewną ilość gotówki, uciekł do Sowdepji.*

Wszystkie te wersje nictylko *nie ułatwiają* policji poszukiwania, bandyty, a przeciwnie *utrudniają* je tak, że w tej chwili nie byłoby dziwnem, gdyby wśród brygady śledczej zapanowała na temat Zielińskiego pewna dezorjentacja.

Jedno jest pewne, że *policja kryminalna* wespół z oddanymi do jej dyspozycji oddziałami policji mundurowej *dokłada wszelkich starań, aby krwawego łotra nareszcie oddać w ręce sprawiedliwości.*

Łotewski „Zieliński" zginął na szubienicy

Kaźń Ostupa i Bissenека

Łotwa także miała swego Zielińskiego. Przez czas dłuższy Rygę i jej okolice teroryzował krwawy bandyta Ostup, który wraz z towarzyszem swoim Bisseneckiem dokonał około stu morderstw. Ostatecznie obu łotrów ujęto i, w rezultacie wyroku sądu wojskowego, powieszono.

Kaźni dwóch największych opryszków łotewskich asystowali, prócz zwykłej, urzędowej asysty, również niektórzy dziennikarze z Rygi, którym, dzięki stosunkom udało się dostać na miejsce stracenia.

Już na kilka godzin przed kaźnią, wszyscy, mający być obecni przy niej, zebrali się w więzieniu, aby stamtąd pojechać na miejsce stracenia.

Nastrój podniecony. Pewne zdenerwowanie.

Do kancelarji więziennej wprowadzają obu bandytów.

Ostup wysoki, barczysty, lat około 27—28, wyraz twarzy dość inteligentny,

drugi zbój Bissenek nieco młodszy, chudy blondyn, wąsaty, ma drgawki na twarzy.

Prokurator spisuje personalja. Obaj skazani odpowiadają dość spokojnie. Proszą o coś do jedzenia. Prokurator posyła im do celi jakieś ciepłe jedzenie i butelkę czerwonego wina.

Ustronna leśna polana. Dwaj dyżurni posterunkowi i czterech „drabów" w maskach. To kat z pomocnikami.

Zajeżdżają auta. Z jednego z nich wyprowadzają skazańców. Bissenek drży, Ostup — zachowuje spokój.

Przy świetle dwuch pochodni prokurator odczytuje wyrok wojskowego sądu.

Na dwuch gałęziach wiszą dwa długie białe ciała. Białe, bo w „całuny" przyodziane. Panuje absolutna cisza...

Tylko gdzieś daleko ranny ptak swym krzykiem zwiastuje wschód słońca...

Straszny wypadek na Zygmuntowskiej

Para koni pod tramwajem

Na ulicy Zygmuntowskiej wprost szpitala Przemienienia Pańskiego między elektrowóz linji nr. 18, jadący w stronę mostu Kierbedzia i elektrowóz linji nr. 5, jadący w przeciwnym kierunku dostał się furgon frachtowy, należący do Michela Zylbersztajna z Pułtuska, powożony przez syna jego Rafała.

Woźnica, chcąc minąć jeden z tramwajów, dostał się w środek przyczem oba konie dostały się pod elektrowóz linji nr. 18. Jednego z koni tramwaj wlókł na przestrzeni 50 metrów. Pogotowie techniczne tramwajów miejskich podniosło wagon i konia wydobyło.

Ranne konie zabrano do 14 komisarjatu. Przybyły tam okręgowy opiekun Tow. Opieki nad Zwierzętami p. Harald Dzierżawski zaopinjował, że konie są zdatne do wyleczenia, przeto pozwolono zabrać je właścicielowi do Pułtuska.

Wóz częściowo rozbity, w tramwaju wybitych kilka szyb.

Domy się walą

Dziś o godz. 2 nad ranem na ulicy Czerniakowskiej rozległy się detonacje podobne do niezbyt dalekich wystrzałów armatnich. Gdy policja dyżurująca na ulicy w nocy zastanawiała się coby to mogło być, z posesji Nr. 113 na ulicy Czerniakowskiej poczęły się rozlegać krzyki, płacze i wołania o pomoc. Okazało się, że runęła ściana i komin drewnianego piętrowego domu Nr. 113 przy ulicy Czerniakowskiej.

Zasypane miałem i przykryte pochylonym dachem, krzyczały wystraszone kobiety i płakały również wylękłe dzieci. Na szczęście nikt z mieszkańców zwalonego domu nie odniósł większego szwanku prócz kilku małych zadraśnięć.

Dom, a właściwie rudera oddawna już groziła zawaleniem, na co stale zwracała uwagę policja, lecz mimo to właściciele wykręcali się od rozbiórki, poprawiając i łatając pochylające się ściany i dach.

Mieszkańcy wszystkich 7 lokali zwalonego domu w liczbie przeszło 50 osób pozostali bez dachu i nocowali na dworze.

Ocalały tylko 2 frontowe sklepy.

Katastrofa autobusowa na szosie Rypin—Sierpc

Wczoraj o zmroku ogromny autobus firmy Pilecki i S-ka na Pomorzu, kursujący między Warszawą a miastami pomorskiemi, jadąc szosą między Rypinem, a Sierpcem, wskutek defektu kierownicy, wywrócił się do rowu i uległ uszkodzeniu.

Ze znajdujących się w autobusie przeszło trzydziestu pasażerów, kilkanaście osób odniosło lżejsze obrażenia, a cztery osoby cięższe.

Ranni są: Eugenjusz Pieńkowski, zamieszkały w Warszawie, Czesław Gęsiński z Płońska, Stanisław Wilczyński z Rypina i Leopold Margulis z Warszawy. Wszystkich poszkodowanych po opatrzeniu odwieziono do szpitala w Rypinie.

Samobójstwa

30-letnia Janina Maruszkiewiczowa (Wolska nr. 170), robotnica, napiła się esencji octowej. Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala żydowskiego.

— 16-letnia Eugenja Gawęcka (Mała nr. 1) otruła się sublimatem. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Na rogu ul. Brackiej i Al. Jerozolimskich pod elektrowóz linji nr. 18 dostała się 40-letnia Łucja Molińska (Nowogrodzka nr. 16). Ogólnie potłuczoną i ze wstrząsem mózgu Pogotowie przewiozło Molińską w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

— 56-letni Jan Ciborowski, robotnik w warsztatach Zjed. Warsz. Tow. Transportu i Żeglugi przy ul. Solec nr. 8, będąc posmarowany spirytusem, przybliżył się do ognia, wskutek czego zapaliło się na nim ubranie. Ciborowski doznał poparzenia lewego podudzia i lewej dłoni. Pogotowie Kasy Chorych przewiozło poparzonego do szpitala św. Rocha.

Poparzenie z braku opieki

— Przy ul. Pawiej nr. 51. 3-letnia Mania Grünblattówna wskutek niedozoru schwyciła czajnik z herbatą, przyczem doznała poparzenia lewego ramienia i przedramienia. Poparzone dziecko opatrzył lekarz Pogotowia Kasy Chorych.

— Przy ul. Karolkowej nr. 68 3-letnia Alina Tuchmacherówna, wskutek chwilowej nieuwagi matki, wpadła do balji z gorącą wodą. Lekarz Pogotowia stwierdził u dziecka poparzenie pośladków i rąk.

O ryczałtowy podatek

W Warszawie odbył się zjazd delegatów drobnych kupców miast prowincjonalnych w celu wystosowania memorjału do władz domagającego się pobierania *od drobnych kupców ryczałtowego podatku zamiast obecnie pobieranego podatku obrotowego.* Podobno władze przychylnie się zapatrują na ten projekt.

Zwolnienie z dożywotniego więzienia

Mieszkańcy miasta Krynki pod Grodnem, Icek Okuń, D. Lejb i Pinkus Degen skazani byli 3 lata temu na dożywotnie, ciężkie więzienie za podpalenie domu Kopela. Skazani odwoływali się kilkakrotnie do Ministerjum Sprawiedliwości, twierdząc, że padli ofiarą zemsty K. jako konfidenta policji.

Odwoływania te nie odnosiły dotąd skutku. Obecnie jednak wysłano do Grodna polecenie uwolnienia wszystkich, co już dokonano.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Rada Ministrów na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła preliminarz budżetu na r. 1927/1928, t. j. od 1 kwietnia 1927 do 1-go kwietnia 1928. Ogólna cyfra wydatków opiewa na 1,898 miljonów złotych, z tego 622 milj. na wojsko, 292 milj. na oświatę i 85 milj. na roboty publiczne.

W śledztwie w sprawie napadu na p. Zdziechowskiego nastąpił zwrot. Mianowicie władze wojskowe, które dotychczas prowadziły śledztwo, przekazały je władzom cywilnym. Śledztwo ma prowadzić w dalszym ciągu sędzia śledczy II-go rewiru p. Jasiński.

Pisma berlińskie donoszą, że do Królewca przybyło wielu komunistów rosyjskich, którzy uciekli za fałszywymi paszportami i twierdzą, że Sowiety znajdują się w przededniu bardzo poważnych walk wewnętrznych. W Leningradzie przyłączyło się do opozycji prawie 80 prc. członków partji komunistycznej.

W północnych Niemczech orkan, jaki szalał z soboty na niedzielę, wyrządził bardzo poważne szkody i spustoszenia.

Pułk. E. Paszkiewicz, b. dowódca Szkoły podchorążych mianowany został dowódcą piechoty dywizyjnej w 24-ej dywizji w Jarosławiu.

Wśród socjalistów francuskich

PARYŻ, 12.10. (A.T.E.). — Kongres partji radykalno-socjalistycznej w Bordeaux zgromadził przedstawicieli obu grup tej najliczniejszej partji w Izbie Deputowanych, liczącej 142 członków. Głównem zadaniem kongresu jest ustalenie jednolitej taktyki przez pogodzenie grupy Herriota, liczącej około 70 członków, będącej za czystością zasad polityki kartelu lewicowego z grupą bardziej umiarkowaną, która jest za współpracą z partjami centrum. Herriot ponowił swe oświadczenie, iż nie przyjmie ponownie przewodnictwa partją. Jako następcy Herriota są wymieniani Malvy i Caillaux. Caillaux zamierza wygłosić obszerne expose.

RADOSNA NOWINA

Dziś nikt nie umarł na szkarlatynę

W dniu wczorajszym było chorych na szkarlatynę 811 osób, wyzdrowiało 24 osoby. Zmarłych w dniu wczorajszym po raz pierwszy nie było. Przybyło nowych chorych 31 osoba. Dziś pozostaje w szpitalach 818 osób chorych.

Ważne sprawy imperjum brytyjskiego

Przed konferencją dominjów

Rząd a strajk węglowy

LONDYN, 12. 10. (A.T.E.).— Dzisiaj powraca do Londynu Baldwin. Rząd na najbliższych posiedzeniach zajmie się omówieniem głównych punktów programu obrad konferencji brytyjskiej, która rozpoczyna się w przyszłym tygodniu. W konflikcie węglowym rząd nie przedsięweźmie żadnych dalszych kroków, dopóki nie będą wiadome ostateczne wyniki obrad w poszczególnych okręgach górniczych w sprawie wycofania obsługi kopalń, chroniącej je przed zalewem wodą. *Rząd jest zdecydowany w razie potrzeby chwycić się bardzo energicznych środków, by uchronić kopalnie przed zniszczeniem.* Wobec powrotu do pracy około 220 tysięcy górników, można to prawdopodobnem jest, by udało się przeprowadzić postanowienia konferencji delegatów.

Tragedja urzędnika polskiego

Pismo dymisyjne d-ra L. Barańskiego do ministra skarbu p. Czechowicza

jest wielkim aktem oskarżenia przeciwko obecnemu systemowi rządów w Ministerstwie Skarbu

Przed kilku dniami „ABC" doniosło, że w kołach rządowych omawiana jest kandydatura d-ra Leona Barańskiego, jednego z najwybitniejszych i najtęższych urzędników Ministerstwa Skarbu na stanowisko podsekretarza stanu w tem Ministerstwie.

Wiadomość ta, acz w całej rozciągłości prawdziwa, została jednak potwierdzona tylko do pewnego stopnia, gdyż p. Barański, dotychczasowy Naczelnik Wydziału Polityki Finansowej, mianowany został dyrektorem departamentu obrotu pieniężnego.

Mianowanie to wywołało ogólne poruszenie, gdyż równocześnie, jak wiadomo, został zdegradowany dotychczasowy dyrektor tego departamentu p. Woytkiewicz, dwuch zaś bodaj najtęższych naczelników wydziału tegoż departamentu pp. Goerne (równocześnie komisarz giełdowy) i Pawłowski (równocześnie komisarz Banku Gospodarstwa Krajowego) poszło „na spoczynek".

Zapytywano więc, czy p. Barański, znany ze swej nieposzlakowanej uczciwości i wysokiego poczucia obywatelskiego, w tych warunkach przyjmie proponowane mu stanowisko?

I nie przyjął... W ubiegłą sobotę złożył p. Barański na ręce p. Ministra Skarbu pismo dymisyjne, z którego obszerne streszczenie poniżej podajemy

Treść listu p. Barańskiego do ministra skarbu

Dziś dowiedziałem się z gazet, że w Departamencie, na który zostałem powołany, poczyniono wielkie zmiany: dwuch naczelników wydziału usunięto, jednego — zdegradowano.

Zupełnie nie wchodzę w to, czy zmiany te są słuszne i zupełnie nie kwestjonuję też wartości nowego urzędnika (mowa o p. Klingerze — przyp. ABC).

Jednakże nie mogę zupełnie przystać na takie załatwienie sprawy, chociażby ze względu na moją osobistą powagę. **Bo jedno z dwojga:**

albo moi koledzy z Ministerstwa Skarbu będą uważali, że jestem zwykłym pionkiem, albo też będą mniemali, że wspomniane zmiany w Departamencie poczynione zostały w porozumieniu ze mną. Ani jedno, ani drugie, **nie jest dla mnie do przyjęcia.**

Fakty, o których wspomniałem, utrwalają mnie w przekonaniu, że dalsza praca w Ministerstwie, chociażby przez wzgląd na moje wątłe zdrowie, jest dla mnie niemożliwa, a to wobec zaniepokojenia opinji publicznej tem, co się w Ministerstwie Skarbu dzieje.

Obawiam się też tego, że w stosunkach finansowych kraju może zapanować chaos, gdyż wiadomo, jak wielką rolę odgrywają w tych sprawach nastroje i czynniki psychiczne. A wina za taki stan rzeczy byłaby przypisywana i mnie.

Miałem okazję w rozmowie z p. Ministrem zaznaczyć, że uniknięcie tego zamierzenia byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby zarówno Minister Skarbu, jak i cały Rząd, kategorycznie sprecyzował, ogłosił i potwierdził czynami swój program finansowy, przeciwstawiając się w stanowczy sposób wszelkim sugestjom, płynącym od czynników niepowołanych. Niestety, to nie nastąpiło i sytuacja wikła się coraz bardziej...

Marzeniem mojego życia było

służyć Polsce.

Szczęśliwy jestem, że mogłem trwać w tej służbie od pierwszej chwili odrodzenia państwowości polskiej.

Obecnie, niestety, muszę się od dalszej służby

uchylić,

gdyż czuję, że nerwy moje w tych warunkach pracy, jakie się wytworzyły **w Ministerstwie Skarbu, nie wytrzymają...**

Proszę uwierzyć, Panie Ministrze, że w tem, co czynię, powoduję się tylko

nakazem sumienia

a bynajmniej nie chęcią utrudnienia pracy Panu Ministrowi...

Proszę o całkowite natychmiastowe zwolnienie mnie ze służby państwowej.

Zatarg w przemyśle łódzkim

Dzisiaj rozstrzygnięcie

ŁÓDŹ, 12. 10. (Tel. wł.). — Wbrew wszelkim przewidywaniom, zatarg w przemyśle włókienniczym w dniu wczorajszym nie został jeszcze zlikwidowany. Na konferencji, która się odbyła w dniu wczorajszym pomiędzy związkami zawodowymi, postanowiono zwrócić się raz jeszcze do inspektora pracy z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji z przemysłowcami na dzień dzisiejszy. Należy zanaczyć, że robotnicy dążą do uniknięcia strajku. W tym celu idą na ustępstwa i należy sądzić, że dzisiejsza konferencja w inspektoracie pracy będzie miała znaczenie decydujące.

„ABC" prześwietla drożyznę

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

P. PAWLAK
sprzedawca gazet



mówi:

...podatki i patenty, które płacimy, są wymierzane jakby na wyrost.

P. Pawlak jest zasłużonym weteranem; przez kilkadziesiąt lat służy wiernie potężnej pani — prasie.

Z jego „koszyka" od r. 1898 kilkuset mieszkańców jego rejonu czerpie codzienne sensacje. I do jego fachu wniosły ostatnie lata ciężkie trudności:

Trudno wyżyć — mówi nam p. Pawlak z tych 4 zł., które normalnie daje „koszyk"; *najszczęśliwsze dni dają 6 zł.*

Z tych dochodów trzeba przedewszystkiem zaspokoić *podatki*, bo komornik nie poczeka. Ja np. płacę od obrotu 200 zł., za miejsce na ulicy 100 zł., a za patent 46 zł. rocznie.

Same cyfry mówią za siebie. Nie potrzeba żadnych upiększeń, by przekonać każdego, jak ciężkie jest nasze położenie.

A jednak w Magistracie i Izbie skarbowej nie chcą nas usłyszeć, choć jedynem wybawieniem nas od ruiny jest *obniżenie kategorji patentu i stopy podatku.*

Patenty i podatki, które płacimy, są wymierzone jakby na wyrost. Nie na nasz warszawski kolportaż pism, lecz na miarę jakiegoś amerykańskiego miasta, które pochłania miljon egzemplarzy dziennie.

U nas przecież kolporter sprzedaje po kilkadziesiąt egzemplarzy dziennie.

Prace Generalnego Inspektoratu Armji

Generalny Inspektorat Armji został już — jak się dowiadujemy — ostatecznie zorganizowany i inspektorowie w najbliższym czasie mają przystąpić do pracy, według szczegółowo przez marsz. Piłsudskiego obosibiście wytkniętego programu.

Zdaniem fachowych kół wojskowych — wytyczne Generalnego Inspektora zmierzają w kierunku jaknajwydatniejszego uwzględnienia potrzeb linji i zwalczania przerostu administracji.

Sprawy techniczne Generalnego Inspektoratu Armji zostały powierzone generałowi Żeligowskiemu.

Inspektorów wyposażono w specjalne daleko idące pełnomocnictwa.

Ogólne kierownictwo spoczywa w rękach marsz. Piłsudskiego.

BOLESŁAW ORLIŃSKI 13)

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Na lotnisku w Charbinie dostrzegłem ruch, jakiego dotąd w mej podróży nie widziałem. Gdy wylądowałem i pedrolowałem aparat do hangaru, powietrze wypełniły okrzyki:

— Niech żyją! Niech żyją!

Cała kolonja polska w Charbinie przybyła na nasze spotkanie.

Był obecny również konsul polski p. Symonolewicz wraz z małżonką.

W imieniu władz chińskich przywitali mię dwaj generałowie chińscy oraz szef policji miejscowej. Rozentuzjazmowani rodacy nie dali jednak chińczykom należycie przemówić. W najbliższym hangarze stały już nakrycia, zamrożony szampan widocznie oczekiwał oddawna na nas.

Po śniadaniu wśród niemilknących owacyj odwieziono nas do konsulatu, gdzie było przygotowane wszystko na nasze przyjęcie.

Wieczorem w gospodzie polskiej odbył się uroczysty obiad przy udziale około 200 osób. Pomimo zmęczenia przez dwie i pół godziny musiałem opowiadać o tem co się dzieje w Polsce, jaką jest ta Polska.

Rozmawiając z uchodźcami polskimi w Charbinie, zdumiony byłem ich gorącym, bezinteresownym patrjotyzmem. Tam właśnie, — osiem tysięcy kilometrów od Polski zachowało się to, dzięki czemu Polskę nazywano niegdyś Chrystusem narodów.

Miasto Charbin widziałem tylko przelotnie. Każdą chwilę wolną od wypoczynku oddałem polakom charbińskim.

Następnego ranka na lotnisku zebrał się tłum liczniejszy może nawet, niż dnia poprzedniego. Było tam chyba z 1.000 osób. A każdy chciał chociażby kilka słów z nami zamienić, chociażby dłoń uściskać...

Samolot wypełniony był kwieciem. Z trudnością znaleźliśmy pomieszczenie dla siebie.

Przed samym odlotem stał się incydent bardzo oryginalny.

Ogromną popularnością cieszy się w Charbinie pewna starsza dama, zamieszkała tam już od czterdziestu lat. Bierze ona udział we wszystkich organizacjach dobroczynnych, posiada zasób energji niespożytej.

Traf chciał, że w chwili, gdy się znajdowała w pobliżu samolotu, jakiś mały chłopiec zechciał podejść bliżej, by przyjrzeć się samolotowi. Żołnierz chiński, stojący na warcie z karabinem w dłoni odtrącił go.

To widząc matrona polska szybkim krokiem zbliżyła się do chińczyka i przemówiwszy do niego w krótkich acz dobitnych słowach wymierzyła mu sprawiedliwość w postaci siarczystego policzka.

Chińczyk zatoczył się i ze zdziwienia otworzył usta. Zamknął je zapewne dopiero po moim odlocie.

Przeleciałem umyślnie nisko nad lotniskiem, by widzowie mogli sobie w pamięci utrwalić sylwetkę samolotu. Niezbyt prędko zawita tutaj prawdopodobnie inny polski ptak...

Przy pięknej słonecznej pogodzie, przy słabym przednim (od przodu) wietrze ciągnąłem na wysokości 700 — 800 metrów trzymając się ciągle kolei prowadzącej do Mukdenu. Samo miasto pozostawiłem po stronie prawej i skierowałem się prosto w kierunku półwyspu Korejskiego.

Cały ten 500-kilometrowy odcinek od Charbina do Mukdenu pozostawił po sobie wrażenie niewyraźne. Rozstawione po równinie chińskie „fanzy" nie wywoływały tych sympatycznych refleksyj, jakie się ma lecąc nad jakiemkolwiek domostwem w Europie, lub nawet na Syberji. Zamieszkiwali tam ludzie zupełnie mi obcy i obojętni.

Od Heidżio dzieliła mię odległość niespełna 300 kilometrów, gdy doleciałem pasma gór, dzielących kontynent od półwyspu. Równocześnie pogoda widocznie w ścisłej zależności od bliskości chmur, rozpoczęła psuć się. Góry są niezbyt wysokie (najwyższe szczyty nie przewyższają 800—900 metrów) i po beznadziejnie nudnym grzbiecie Chinganu robią wrażenie przyjemne. Malownicze zlomy skalne pokryte są krzewami, — w dolinach widać już całe lasy.

Przyjemne te refleksje musiałem jednak zostawić na później, gdyż motor bez żadnej zewnętrznej przyczyny rozpoczął strzelać. Podzieliłem się moim spostrzeżeniem z Kubiakiem, który po dłuższym namyśle postawił djagnozę:

— Woda w benzynie!

Cóż począć z tą wodą? Najbliższe lotnisko przed nami było w Heidżio, to też postanowiłem dociągnąć maszynę pomimo szwankującego motoru te paręset kilometrów. Tutaj jednak wyłoniła się inna przeszkoda, — w postaci pogody. Gdy minąłem Antung przelatując nad rzeką Jalu, nad którą rozegrał się szereg wielkich bitew podczas wojny rosyjsko-japońskiej, dostrzegłem wielkie postrzępione chmury, które rozsiadły się na szczytach górskich i nie zdradzały wcale zamiaru opuszczenia ich. Po kilku minutach nurzałem się w tych chmurach, lawirując między szczytami górskiemi, omijając często olbrzymy, które obficie polewały stoki górskie. Takie lawirowanie omal nie zakończyło się katastrofą.

(C. d. n.).

Niezwykły złodziej

Uczony okrada berlińskie biblioteki i muzea

Obecnie odpowiada przed sądem

Nauczyciel szkół berlińskich, niejaki Schumacher od wielu dziesiątków lat zajmował się nauką o owadach; interesowały go szczególnie pluskwy, o których też napisał i wydał wiele książek. Dzięki wielkiej pracowitości i pilności Schumacher zdołał pozyskać zaufanie i wpływy w kołach naukowych, to też i muzeum zoologiczne uniwersytetu berlińskiego i niemieckie towarzystwo entonologiczne powierzały mu stanowiska, wymagające znacznego zaufania: w pierwszym Schumacher zarządzał czas dłuższy oddziałem pluskiew, w drugim znowu zajmował stanowisko bibljotekarza.

Ni stąd ni zowąd już przed kilku laty wypłynęły pogłoski, które podawały w wątpliwość honorowość i uczciwość Schumachera. Opowiadano, że **przywłaszczył on sobie bardzo poważną ilość cenego materjału właśnie z grupy pluskiew, oraz że zabrał bez jakiegokolwiek upoważnienia ogromne ilości książek z instytucyj powyższych.**

Powzięte na podstawie tych pogłosek podejrzenia o tyle zaczęły się utrwalać, że istotnie zauważono brak wielu tytułów w kartotekach bibljoteki instytutu entomologicznego. W dodatku jeszcze Schumacher żył jak skończony dziwak i **nikomu nie pozwolił wejść do swego mieszkania.**

W październiku roku ubiegłego sprawy tak już stanęły, że o ukrywaniu tych „uczonych" kradzieży nie mogło być mowy. Instytut entomologiczny musiał postarać się o aresztowanie Schumachera. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono **około 80 centnarów książek, z których większość pochodziła z kradzieży ,oraz od 15 do 20 tysięcy okazów owadów, skradzionych berlińskiemu uniwersytetowi.**

Pieczęcie na książkach były bądź tak pozmieniane, że ich nie można było rozpoznać, bądź też wogóle zostały usunięte. Schumacher wyrywał w tym celu nieraz całe karty tytułowe. Miał czas na zebranie tak wielkiej ilości książek i okazów, bo kradł w ten sposób około 20 lat.

Straty, wyrządzone instytucjom, w których Schumacher pracował, są wprost nie do obliczenia; dość powiedzieć, że wśród skradzionych przezeń książek jest jedna z 16-go stulecia, istniejąca na całym świecie w jednym jedynym egzemplarzu. Uczony złodziej tłumaczy się, że **popełniał te kradzieże nieświadomie, że był ciągle w transie i z niczego nie zdawał sobie sprawy.**

Oczywiście, stan Schumachera będzie dokładnie zbadany przez psychjatrów. Ciekawą jest jednak rzeczą, że już przy przesłuchiwaniu tego niezwykłego złodzieja odezwał się zastępca uniwersyteckiego muzeum w Berlinie, że **należałoby ocalić dla nauki niemieckiej siły Schumachera!!**

Winszujemy wam, panowie z nauki niemieckiej, takiego uczonego, jak Schumacher!

Bandytyzm w Stanach Zjednoczonych

Corocznie ofiarą rabunków stają się miljony dolarów

Bankierzy amerykańscy skarżą się oddawna na to, że bandytyzm w St. Zjednoczonych stale wzrasta. Zrabowane sumy stają się tak znaczne, że wskutek włamań czy napadów na kasjerów łupem bandytów stają się rok rocznie dziesiątki miljonów dolarów.

Wprawdzie przed temi rabunkami bankierzy bronią się jak mogą, zorganizowali np. samopomoc, uzbroili kasjerów w rewolwery, ale te wszystkie środki ostrożności nie są wystarczające. Wobec tego władze banków postanowiły teraz uzbroić nawet pracujące w bankach kobiety.

Kobiety jednak mają otrzymać broń nie w postaci rewolwerów, lecz piór do pisania, które nie będą zawierały kul, ale trujące gazy, mające tak znaczną siłę, że mogą odrazu obezwładnić na czas pewien trzy osoby.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Największy reflektor na świecie

Niezadługo zostanie wykończony w „Studio" Metro - Goldwyn - Mayer w Culver City. Reflektor ten siły 800 miljonów świec przechodzi co do swej siły światła wszystko, co dotychczas w tej dziedzinie zrobiono. Snop światła z tego reflektora widoczny będzie w promieniu około 100 mil amerykańskich (z górą 150 kilometrów).

Łupiny kakaowe jako nawóz

Niedawno departament rolnictwa St. Zjednoczonych polecił poczynić badania co do możliwości zastosowania łupin kakao do celów nawożenia ziemi. Dotychczasowe wyniki tych badań okazały się bardzo dodatnie, do tego stopnia, że sprawą tą bardzo poważnie zainteresowali się już rolnicy.

Nie poprzestając na już osiągniętych wynikach departament rolnictwa zlecił prowadzenie badań z innemi ubocznemi produktami kakao, jak np. pył kakaowy oraz odpadki, pozostające przy wyrabianiu masła kakaowego.

Kobieta, którą fotografowano 1522 razy

Artystka? Nie. Lekkoatletka? Nie. Może przepłynęła kanał? Także nie. A może złodziejka międzynarodowa? I to nie.

Poprostu w pewnych kołach degeneratów rozwinęła się manja zbierania fotografij kobiet niezbyt dokładnie ubranych, lecz ładnych. Z tej namiętności ludzkiej postanowiła żyć bardzo wygodnie pewna francuska, bardzo ładna i dobrze zbudowana, która robić pozwala ze swej postaci fotograficzne zdjęcia w stroju tak znikomym, że na mniejsze przybranie ciała policja nie mogłaby już zezwolić.

Fotografje idą na sprzedaż w masie odbitek. M Moreau (tak się bowiem owa francuska każe nazywać) sama opowiada, że z każdej fotografji sprzedaje się przeciętnie do 10 tys. odbitek. Ile ich poszło w świat, możemy sobie wyobrazić z tego, że niedawno w Hamburgu p. Moreau pozowała do 1522 zdjęcia.

Co ją skłoniło do szukania takiego właśnie zarobku? Zwykły los! Rodzice umarli, gdy była mała; zaopiekował się nią jakiś fotograf, a że była piękna, więc robił z niej zdjęcia i sprzedawał. Dziś p. Moreau woli to robić na swój rachunek. A gdy jej ktoś robi zarzut, zwraca uwagę, że wśród współzawodniczek ma arystokratki, wdowy po bankierach, aktorki i t. p.

Czy też nasze babki wyobrażały sobie, czem to się w 20 wieku będzie zarabiać na życie?

MÓJ EKRAN

BOLSZEWICCY DONKISZOCI.

Ustrój bolszewicki, w 90 proc. sprzeczny z niezłomnemi prawami gospodarczemi, musiał prędzej czy później rozpaść się w gruzy pod tchnieniem rzeczywistości. Jeśli to nie nastąpiło dotąd, albo jeśli nastąpiło w sposób niemal niewidoczny, to dlatego, że tchnienie rzeczywistości jest w Rosji słabe w porównaniu z kamiennym uporem doktrynerów. Tchnienie to jednak przyszło — i przyszło ze wsi, gdzie m u ż y k, dorwawszy się do własnego kawałka ziemi, został najgroźniejszym wrogiem komunizmu. Wynaleziona przez Lenina doktryna sztucznej walki klas w łonie chłopstwa—walki „biednoty" włościańskiej z „kułakami", t. j. zamożnymi gospodarzami, spaliła na panewce, albowiem przekonano się, że przeciętny Waśka wybierał do „sowietów" gminnych zamożnego Arkadia Wasiljewicza albo sprytnego Fomę Kuźmicza zamiast bosych, obdartych, tępych i pijanych przedstawicieli komunistycznej „biednoty". To trudno, psychika chłopa jest jednakowa na całym świecie, nie wyłączając Rosji: chłop jest z natury trzeźwy, rozsądny, statleczny i pozytywny. Do wszelkiej cyganerji, lekkomyślnej hołoty i wrzaskliwej bohemy politycznej czuje instynktowną odrazę i obawę. Natomiast chłop obrotny, sprytny, zaradny, przemyślny i bogaty łatwo zyskuje jego zaufanie.

— Foma Kuźmicz zna się na interesach — rozumuje chłopek rosyjski — to już lepiej go wybrać w „sowiety", niż głupiego parobka, co niema grosza przy duszy...

Przeciw tej psychice chłopskiej napróżno usiłują walczyć „czyści" komuniści, Zinowiew i Trockij. Nowi donkiszoci stępią i połamią ostrza swych argumentów o twarde i solidne chłopskie łby. Albowiem niemasz prawdziwszego „burżuja", jak chłop, nawet rosyjski.

SAT.

Nowy środek pożywienia

Z chińskiej rośliny soja wyrabiać można mąkę

Badania wiedeńskiego instytutu fizjologicznego

W Chinach rośnie roślina strączkowa, zwana soją, z której najszersze warstwy ludności mają podstawowy produkt odżywiania się. Na tę roślinę europejscy uczeni dawno już zwracali uwagę, uczyniono też próbę przeniesienia jej na glebę naszą. To przesadzenie udało się doskonale, ale zbytu na owoce soji jakoś nie można było znaleźć.

Obecnie jeden z pracujących w wiedeńskim instytucie fizjologicznym lekarzy wykrył, że ze strączków soji można mieć doskonałą mąkę o pierwszorzędnej wartości odżywczej. **Białko tej rośliny jest jedynem białkiem roślinnem, którego wartość odżywcza i łatwość strawienia dorównywa drogiemu białku zwierzęcemu.**

Ponieważ wartość każdego produktu ocenia się głównie według kalorji ciepła, jakie daje on organizmowi, dobrze będzie wiedzieć, że **mąka soji daje cztery razy tyle kalorji z kilograma, co chude mięso wołowe, a kosztuje 14 razy taniej! Zwyczajna mąka daje z kilograma 3400 kalorji, gdy mąka soji daje 4730 kalorji, a przytym jest o jedną czwartą tańsza od zwyczajnej.**

Mąka z soji doskonale się nadaje do mieszania jej z pszenną i może być używana do zaprawy zup i jarzyn. Dwa talerze takiej zupy z soja zawierają tyle białka, co 140 gramów mięsa bez kości. Z tej mąki można też przyrządzać leguminy i ciasta oraz chleb.

Już dodanie do zwykłej mąki 5 procent mąki z soji bardzo powiększa wartość odżywczą chleba; chleb taki nietylko jest smaczniejszy od zwykłego, lecz daje się dłużej przechowywać w stanie świeżym.

Naturalnie, kraje rolnicze, jak Polska, nie mają żadnego interesu korzystać z takiej mąki, skoro mają własnego zboża poddostatkiem. Lecz tam, gdzie państwo sprowadzać musi mąkę czy zboże z innych krajów, tam zagadnienie to jest szczególnie ważne, skoro mąka soji dawałaby dobre pożywienie i jednocześnie pozwoliłaby na robienie bardzo znacznych oszczędności.

Dola i niedola studentek w Ameryce

Nasze mogłyby im niejednego pozazdrościć

Studentki stanowią w Ameryce równą połowę młodzi uniwersyteckiej, pracują teoretycznie w tych samych, co i studenci, warunkach; ale na każdym kroku doznają pomocy i otrzymują rady od profesorów czy kolegów.

Do szkoły wyższej — uniwersytetu — przygotowują w Stanach Zjednoczonych w dwu typach szkół, w których kurs trwa 11 do 12 lat (szkoła początkowo - średnia lat 7 — 8; szkoła średnio - wyższa lat 3 do 4); po ich ukończeniu studentka idzie na uniwersytet.

W parkach, okalających uniwersytety, rzuca się w oczy przedewszystkiem barwna postać studentki; modnie ubrana i wymalowana, od czasu do czasu rzucająca na twarz to odrobinę pudru, to różu na wargi — studentka ta rozmawia o tańcach, balach, wycieczkach samochodowych, sporcie; rzadka zatrąca o kłopoty życia, o egzaminy.

Nie mają one żadnych niemal naukowych zainteresowań, zaciekawiają się tylko sprawą szatek swych lub flirtów, a pod koniec studjów sprawą t. zw. stałego flirtu, t. j. kogoś takiego, kto nadawalby się na męża; może on zresztą wcale nie być studentem.

Ale jest inny także typ studentek; i te są ładnie ubrane i modnie, ale interesują się nauką! dla interesu, coprawda, nie z potrzeby wewnętrznej, ale już i to dobre. Wiele z nich pracuje bardzo poważnie i sumiennie pełni obrany zawód. Conajmniej połowa ogólnej liczby studentek sama po ukończeniu zdobywa sobie chleb.

Najmniej liczna jest trzecia kategorja studentek, pracujących i studjujących nie w celu znalezienia męża czy też zdobycia dobrze płatnego stanowiska, lecz jedynie z głodu wiedzy.

Warunki towarzyskiego życia amerykańskich studentek są dość ciężkie: po 8-ej wieczorem (z wyjątkiem piątku i soboty) nikogo nie wolno im przyjmować; jeżeli studentka wychodzi wieczorem na miasto, musi na liście kontrolnej umieścić swe nazwisko, godzinę wyjścia i powrotu.

Dotyczy to oczywiście internatów studenckich. Gdy ktoś mieszka prywatnie, może składać wizyty, ale tylko wtedy, gdy jest do danego domu zaproszony; mogą wychodzić, kiedy im się podoba, lecz o 11 muszą być z powrotem. Tańce kończą się zwykle o 12-ej, studentce zaś nie wolno wrócić do domu później, niż w trzy kwadranse po zabawie; studentki mogą przyjmować wizyty panów tylko w piątek, sobotę i znalezienia męża czy też zdodziny, ale przy tych wizytach musi być obecna pani domu.

Z myśli Forda

Nasi mężowie Stanu wierzą głęboko, że Ameryka odgrywa rolę zbawcy świata. Taką myśl nasuwają im wizyty cudzoziemców, którzy ciągle spostrzegają u nas coś nowego. Wartość Ameryki dla reszty świata mierzi się nie w pieniądzu, który pożycza, lecz że wśród jej obywateli ciągle znajdujemy ludzi odskakujących od swego środowiska, którzy potrafią pracować dla przyszłości i tworzyć tą przyszłość. Wykrywamy i ujawniamy swe błędy, gdy tymczasem gdzieindziej panuje zbiorowa tendencja ukrywania omyłek. Dla tego też służymy przykładem i wskazujemy, że podwaliny społeczne kłaść trzeba od dołu nie od góry.

DZIECI WOJNY

Jest ich w Warszawie 41.000

Trzeba się niemi zaopiekować

W latach najsroższej zawieruchy wojennej, kiedy okupacja wroga dawała się boleśnie we znaki masom ludności stolicy, w latach 1915, 1916, 1917 i 1918 przyszło na świat w Warszawie przeszło 41.000 dzieci.

Dzieci te dziś zapełniają już gmachy szkolne i co je wyróżnia od innych, to ich wyjątkowy rozwój fizyczny, waga i wzrost. Już od r. 1922 miejskie władze szkolne w Warszawie prowadzą badania dzieci, wstępujących do pierwszej klasy szkół powszechnych.

Badania tych dzieci wykazały stałe zmniejszanie się wzrostu i wagi, co jest wynikiem niesłychanie trudnych zarówno dla matek, jak i dzieci warunków, w jakich znajdowała się Warszawa w czasach okupacji niemieckiej.

Natomiast badania dzieci, urodzonych w r. 1918 (dziś ośmioletnich) wykazały pewną poprawę. Zresztą przypatrzmy się cyfrom.

Chłopcy chrześcijanie urodzeni w r. 1915 mieli wzrostu 116.84 cm., ważyli 21.29 klg., urodzeni w r. 1916 — wzrost 114.32 cm., waga 20.36 klg. (a więc już mniej), urodzeni w roku 1917 — wzrost 113.28 cm., waga 19.62 klg. (jeszcze mniej), urodzeni w r. 1918 — wzrost 114.96 cm., waga 20.45 (nieznaczna poprawa).

Jako normalny wzrost chłopców siedmioletnich przyjąć należy 117.5 cm., jako wagę 24 klg.

Wynika więc, iż pod wpływem złych czasów wojennych zmniejszenie się wzrostu chłopców, które dla urodzonych w r. 1917 dochodzi aż do 4 cm. Z natury rzeczy musiała zmniejszyć się waga dziecka. Wynosi ona mniej od 2 i pół do 3 klg. od odpowiadającej normy.

Oto dziedzictwo wojny, które teraz, w kilka lat po jej zakończeniu, otrzymujemy w spadku.

Trzeba koniecznie zaopiekować się temi „dziećmi wojny", aby im powetować niezawiniony ciężar czasu narodzin, jaki dźwigają na swych barkach. Biedne dzieci! Cóż one winne, że ujrzały świat w latach zawieruchy wojennej.

Jesienne awanse generalicji

Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że w tegorocznych jesiennych awansach oficerów, będą również uwzględnione awanse generałów.

Jak wiadomo — w roku ubiegłym awanse wśród generalicji nie doszły do skutku.

Spodziewana więc jest większa ilość awansów generalskich.

Na targowisku

Dziś godzina 10-ta.

Na dzisiejsze targowisko przybyło 424 wozy. Ceny notowano:

Buraki pęczek 9 — 10 gr., cebula klg. 32 — 35 gr., chrzan 2 zł. klg., kalafior za sztukę 20 — 30 gr., 11 gat. 10 — 12 gr., kapusta biała w główkach po 16 — 25 gr., czerwona 16 — 25, włoska 15 — 20, marchew pęczek 10 — 12, pietruszka pęczek 20 — 22 gr., pomidory 1 klg. 75 — 85 gr., pory za pęczek 20 — 25 gr., sałata włoska za główkę 2 — 3 gr., selery pęczek 50 — 75 gr., szpinak za klg. 30 gr., ziemniaki wozowe za 100 klg. 11 — 12 zł., wagonowe 8 — 9 zł.

Młodzież w kabarecie

„Momus" drwi sobie z protokułów

Już trzy razy przedstawiciel Rady Moralnej przy Magistracie m. st. Warszawy spisywał protokóły na kierownictwo kabaretu „Momus", które **sprzedaje bilety wejściowe młodzieży szkół powszechnych i średnich.**

Niestety, dotychczas nie słychać, aby protokóły te odniosły jakiś skutek i „Momus" drwi sobie z przedstawicieli Rady Moralnej.

Niedawno, gdy przedstawiciel jej zwrócił się, aby ponownie spisać protokół, oświadczono mu, że **książkę protokółów zgubiono...**

Nie rozumiemy, co to wszystko ma znaczyć. Czyżby kierownictwo „Momusa" cieszyło się **specjalnemi względami „u góry"**, gdzie protokóły te złożono?

O ile wiemy, za podobne pogwałcenie przepisów kinoteatr „Luna" zamknięto na trzy miesiące, a jednemu z innych kin zagrożono odebraniem koncecji. A „Momus", jak robił, tak robi swoje: uważa się w dalszym ciągu za „przybytek sztuki", odpowiedni dla dzieci i młodzieży.

Odejście Naczelnego lekarza garnizonu warszawskiego

Naczelny lekarz garnizonu warszawskiego płk. Łubieński po kilkuletniej pracy w Komendzie Miasta, otrzymał stanowisko Dowódcy I Baonu Sanitarnego.

Płk. Łubieński na stanowisku naczelnego lekarza garnizonu zdziałał wiele pożytecznego, zwłaszcza w zakresie higjeny i zdrowotności żołnierza.

Jak się dowiadujemy — za owocną swą pracę — płk. Łubieński został wyróżniony pochwałą Komendanta Miasta.

Urlopy podoficerów dla odbycia praktyki cywilnej

Centralne władze wojskowe świeżo wyjaśniły, że podoficerowie zawodowi, pragnący na własną prośbę przejść do rezerwy — by zająć stanowisko w cywilnej służbie państwowej, bądź komunalnej — nie mają prawa do korzystania z 6-ciomiesięcznego urlopu dla odbycia praktyki.

Taki urlop bowiem przysługuje podoficerom tylko w końcowym okresie ich służby zawodowej.

Z TEATRÓW

„Ślubne łoże"

Komedja w 3-ch aktach F. Gandery w teatrze Ćwiklińskiej i Fertnera

Ślubne łoże, — to nie jest żadna aluzja lub przenośnia, ślubne łoże figuruje w całej okazałości na scenie sympatycznego teatru.

Sama farsa nie jest jednak tak sprośna, jakby to można wnosić z tytułu sztuki. Drugi akt komedji, który właśnie przedstawia noc poślubną, jest najmniej frywolny, — przeciwnie jest zaprawiony liryzmem, mocno przypominającym sztuki Nicodemi'ego.

Pierwszy akt stanowi tylko zawiązanie intrygi, zrobione zresztą dość szablonowo. Niemniej szablonowy jest akt trzeci. Można by z powodzeniem wstawić na jego miejsce ostatni akt z jakiejkolwiek innej farsy,—z pewnością nikt by tego nie spostrzegł. Za to sam drugi akt jest wart trzech, — wywołuje nietylko śmiech, lecz i wzruszenie.

Wielką zasługę w tem ma p. Kościeszanka. Znalazła w swej roli ton właściwy i nie wypadła z niego ani razu. Jeżeli p. Kościeszanka utrzyma się na tym samym poziomie nadal, teatr będzie mógł poszczycić się bardzo cennym „wynalazkiem".

Obsada pozostałych ról pozostawia wiele do życzenia. P. Ćwiklińska usunięta na drugi plan, miała zaledwie kilka momentów, w których kunszt swój mogła pokazać należycie.

Fertner nie czuł się dobrze w skórze starzejącego się lwa. W rolach swego, Fertnerowskiego, repertuaru jest on nieporównany, lecz skala jego talentu nie jest tak wielka, jak przypuszczał reżyser. Mimowoli wyobrażałem sobie w tej roli innego aktora warszawskiego, dla którego ta rola jest niby stworzona.

Doskonała popisowa rola służącej Supreme nie została należycie wyzyskana przez p. Pawłowską.

Dekoracje bardzo ładne.

i. k.

Proces o nadużycia w marynarce wojennej

Sąd odrzucił żądanie oskarżonych co do zmiany składu kompletu sądzącego z oficerów armji lądowej na skład z oficerów marynarki.

Po sprawdzeniu długiej listy obecności świadków i uznaniu części rozpraw za tajne prokurator mjr. Rumiński rozpoczął czytanie aktu oskarżenia. Trwało to całą resztę wczorajszego posiedzenia i potrwa jeszcze długie godziny.

Akt pisany jest rozwlekle i niezbyt jasno, coprawda z przyczyny przedewszystkiem zawikłań samych nadużyć.

Słyszymy głos prawnika:

— Uf, to trucizna, to jest tak zagmatwane, że nie dziwiłbym się, gdyby Sąd przez pomyłkę wsadził też do ciupy tego, kto to pisał.

Oskarżeni słuchają obojętnie. W myśli widza nie może się pomieścić, jak tylu oficerów mogło podpaść pod tyle zarzutów.

Główny oskarżony komandor Bartoszewicz - Stachowski szczupły niski blondyn siedzi spokojny, zobojętniały po odcierpianym areszcie śledczym, z pozoru niczem nie zdradza swego, znacznego, oczywiście sprytu i obrotności.

Zakończenie odczytywania aktu oskarżenia spodziewane dziś po południu.

La donna e mobile... Cherchez la femme

Groźny pojedynek na laski w hotelu Victoria

Kobieta, wino i... jazzband — powiedział sobie pan Moszek Kirszblum (Elektoralna 1) i zaprosił narzeczoną pannę Ewę na szklankę wina do Victorji. Czas płynął przyjemnie u boku pięknej panny. Muzyczka grała... aż tu o zgrozo...

Pan Moszek zauważył, że urzędujący samotnie przy sąsiednim stoliku, jak się później okazało, p. Antoni Tarnowski, polecił podać sobie do stolika 2 puharki **i wino tej samej marki jaką pija pan Moszek.**

Pomijając już całą niedelikatność picia takiego samego wina, to poco dwa kieliszki na jedną osobę.

Poco, przekonał się p. Moszek zaraz, bowiem p. Tarnowski napełnił oba kieliszki winem i dał wyraźnym gestem do zrozumienia p. Ewie, że pije w jej stronę.

— Ta zniewaga krwi wymaga — pomyślał p. Moszek i zerwawszy się gwałtownie od stolika, wrzasnął:

— Do kogo pan pijesz, do kogo?

— Jakto do kogo, do kobity. Przecież pan chyba z taką twarzą nie ośmieli się towarzyszyć tak pięknej pani.

— A pan to może przystojniejszy?

Od słowa do słowa, pan Tarnowski wyzwał pana Moszka na pojedynek, przyczem warunki ustalono następujące:

Broń — laski, miejsce — Victoria, czas — natychmiast.

Od słów do czynów niedaleko. Obaj przeciwnicy stanęli na placu i walkę rozpoczęto.

Właściciel restauracji zawezwał policję, która kładąc kres zajściu obu kontrahentów umieściła w komisarjacie.

Złośliwi twierdzą, że panna Ewa pozostawioną przez p. Moszka butelkę wina dopiła w towarzystwie trzeciego gentlemana.



— Co wy tu robicie?
— Te! Co ty tam właściwie robisz Antek?



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na wtorek, dn. 12 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106).
„Hrabina Marica". dobrze znana operetka, sfilmowana z udziałem Vivian Gibson i Harry Liedtke.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„Mały kapral" (Napoleon), w rolach głównych Izabelita Ruiz i prawnuk Napoleona Jean Napoleon Michel.

CORSO (Wierzbowa 7. tel. 238-32):
„Hazard życia" z Marion Nixon oraz *„Wynajęta żona"* z Virginią Valli. Dramaty amerykańskie.

FILHARMONJA Jasna nr 5
„Kawaler srebrnej róży", przeróbka filmowa opery Straussa. W rolach głównych Huguette Duflos i Jacques Catelain.

MUZA (Mokotowska 73, tel 66-25).
„Kadet marynarki", dramat z Ramonem Novarro.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):
„Świętoszek", podług doskonałej komedji Moljera. W rolach głównych Lili Dagower i Emil Jannings.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40):
Paogram ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 203-54):
„Irena". W roli tytułowej świetna artystka Colleen Moore.

STYLOWY 'Marszałkowska 112,
„Spisek przeciw cnocie", amerykański dramat w 8 aktach. W rolach głównych Conrad Nagel i Eleonor Boardman.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96).
Film ten sam, co w kinie „Colosseum".

WODEWIL (Nowy Świat 43. tel. 301-90):
„Złodziej duszy", dramat osnuty na tle powieści Kappusa „Żona artysty". W rolach głównych Leda Nova i H. Baudin.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69).
„Z tajników duszy kobiecej", dramat w 10 aktach.

TOMBOLA (Marszałkowska 34).
„Buster Keaton i miljon krów" oraz *„Panienka, która zaryzykowała"*, oba filmy po 8 aktów.

LUNA (Hoża 38).
„Iwonka", polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3. tel. 135-04):
„Pałac rozkoszy", w rolach głównych Betty Compson i Edmund Love.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA.
„Indyjski grobowiec", jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

LUX (Elektoralna 21).
„Hrabina Paryża", sensacyjny film z udziałem Janningsa i Gajdarowa.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Neron", dramat w 10 aktach. Nad program występy artystów na estradzie.

ERA (Inżynierska 4. tel. 116-85):
„Czar walca", piękny film przerobiony z operetki Straussa.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„Rogaty Skarb" sensacyjny dramat z życia poszukiwaczy złota z *Jack'em Holt* oraz *3 filmy aktualne* nad program.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na wtorek, dn. 12 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów)

Godz. 15.00—15.15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17.00—17.25* — Odczyt z działu „Radjotechnika" wygł. p. Włodzimierz Stępowski; *godz. 17.30—18.55* — Koncert popołudniowy; *godz. 19.00—19.25* — XIII-ty wykład z cyklu „Polska filozofja narodowa" wygłosi prof. Wacław Mileski; *godz. 19.30—19.45* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45—19.55* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 19.55—20.55* — Odczyt p. t. „W ruinach jezuicko-indyjskiego państwa" wygł. kpt. Mieczysław Fularski; *godz. 20.30—22.00*— Koncert wieczorny poświęcony twórczości Liszta. Część I. 1. „Tasso": Poemat symfoniczny. 2. Preludjum wykona orkiestra. Część II. 3. Koncert Es-dur wykona z towarzyszeniem orkiestry prof. Dąbrowski. Sygnał czasu. Komunikat prasowy.

RADIO ZAGRANICĄ

Praga, 368 m. — godz. 11.00—12.00 — Koncert; godz. 16.30—17.30 — Koncert popołudniowy; godz. 18.45—Emisja opery z praskiego teatru Narodowego.

Rzym, 425 m. — godz. 21.25—Koncert symfoniczny wokalny.

Lipsk, 452 m. — godz. 16.30—18.00 — Koncert radjo-orkiestry; godz. 20.30 — Wieczór recytacji Ludwika Hardt'a w przerwach orkiestra; godz. 22.00 — Muzyka taneczna.

Brno, 560 m. — godz. 19.00—20.00— Koncert orkiestry Radjo-Journalu; godz. 20.30 — Pieśni popularne.

WIADOMOŚCI RADJOWE

RECITAL ZNAKOMITEJ ŚPIEWACZKI PARYSKIEJ W POLSKIEM RADJO.

Bawi w Warszawie przejazdem znakomita śpiewaczka paryska, odznaczona Legją Honorową ze wybitną działalność muzyczną—rodaczka nasza p. Marja Freundowa. P. Freundowa ze specjalnym pietyzmem krzewi muzykę polską we Francji. Jej niedawne tournee po Ameryce było pełną sukcesów propagandą pieśni polskiej również i z tamtej strony oceanu.

W nadchodzącą środę, t. j. dnia 18 b. m., „Polskie Radjo" urządza recital znakomitej śpiewaczki. W czasie audycji wieczornej (8.30—10.00 wieczorem) p. Freundowa wykona pieśni Chopina, Paderewskiego, Niewiadomskiego, Szopskiego, Szymanowskiego, Stojowskiego i Pankiewicza, pieśni Duparc'a, Fore'go, Caplet'a, Gounod'a, Monsigne'go oraz dwie arje z „Carmeny" Bizet'a. Akompanjować będzie p. Henryk Sztompka.

KONCERTY

Z SALI KONSERWATORJUM.

Dziś, o godz. 8.15 koncert.

Prof. Kochański — skrzypce, utwory Händla, Schuberta, Beethovena, Rimskij-Korsakowa i Chopina.

P. Nina Grudzińska, mezzo-sopran. Czajkowski, Moniuszko, Niewiadomski, Beimberg.

DZISIEJSZY KONCERT.

Dziś we wtorek, w sali koncert. Hot. Europ. recital śpiewaczy (wieczór aryj operowych) Stanisława Znicza. Program b. interesujący. Akompanjuje prof. Ludwik Urstein.

WIADOMOŚCI FILMOWE

COLLEN MOORE.

Tak właściwie powinien się nazywać film p. t. „Irena", wyświetlany obecnie w kinie „Splendid". Gdy na afiszu widzę imię tej doskonałej artystki, nie zastanawiam się nad tem, czy ten film może być dobry, czy też nie. Collen Moore nie zawiedzie nigdy.

Tak też jest i tym razem. Trudno doszukiwać się treści w tym filmie. Scenarjusz został zrobiony właściwie dla pokazu mód. zaś pokaz mód—dla Collen Moore. Grą swoją potrafiłaby ona zastąpić brak scenarjusza, dekoracji, strojów, rekwizytów i nawet napisów. Gdy widz opuszcza salę kina treść filmu zanika w pamięci w bardzo krótkim czasie, natomiast śliczne okrągłe oczy Collinki sprawiają efekt stokroć większy.

Pokaz mód, traktowany w filmach zazwyczaj szablonowo, tym razem jest naprawdę piękny. Ta część filmu, zrobiona w dodatku w kolorach, jest prawdziwem arcydziełem.

SPORT

LEKKA ATLETYKA.

ROBOTNICZY BIEG NA PRZEŁAJ.

Niedzielny bieg na przełaj, organizowany przez Tow. Uniwersytetu Robotniczego, zgromadził na starcie 150 zawodników. Zwycięscą został Bykowski, który trasę długości 3150 mtr. przebył w czasie 10 m. 57,7 sek., zdobywając puhar przechodni „Robotnika".

TENNIS.

FRANCUZI NA CZELE KLASYFIKACJI ŚWIATOWEJ.

Ostatnie zwycięstwa Lacoste'a, Borotry i Cochet'a w tegorocznych mistrzostwach Stanów Zjednoczonych, w których pokonali oni wszystkich najlepszych amerykan, wpłynęły na zasadniczą zmianę klasyfikacji światowej, która rokrocznie ustalana przez anglika Wallis Myers'a, uważana jest ogólnie za oficjalną.

Pierwsze trzy miejsca zajmują gracze francuscy: Lacoste, Borotra i Cochet, a dopiero po nich idą Johnston i Hilden, którzy od szeregu lat zajmowali dwa pierwsze miejsca. Na dalszych miejscach stoją: Richards, japończyk Harada, hiszpan Alonzo, amerykanin Kinsey i francuz Brugnson.

W klasyfikacji pań zmiany nieco mniejsze. Na pierwszym miejscu figuruje i nadal Lenglen (mimo to iż nie jest już amatorką), na drugiem zaś angielka Godfree, trzecie zajmuje hiszpanka Alvarez, amerykanki Mallory, Ryan, Browne, Watson, Jessup — czwarte, piąte, szóste, ósme i dziewięte — angielka Fry — siódme i francuzka Vlasto — dziesiąte.

BOKS

ZAWODY BOKSERSKIE NA DYNASACH.

Sobotnie walki bokserskie na Dynasach, w których bokserzy polscy spotkali się z zagranicznemi, należącymi do wcale niezłej klasy europejskiej, dowiodły, iż i ta gałęź sportu rozwija się u nas coraz lepiej. Więcej tego rodzaju imprez przydałoby się bardzo naszym zawodnikom, którzy będąc w wielu wypadkach doskonałym materjałem nie mają tak niezbędnej w walkach bokserskich rutyny, a jednocześnie imprezy te stałyby się doskonałą propagandą dla mającego stosunkowo niewielu zwolenników sportu — dowodem jest wieczór sobotni, który zgromadził z górą 4000 osób.

O ile dwa pierwsze spotkania, zakończone zwycięstwem na punkty murzyna Gibsona nad Rauem (Warszawa) oraz nierozegraną Anglika Greenstocka z Laskowskim, nie stanowiły nic specjalnie ciekawego, gdyż były raczej pokazem boksu, o tyle dwa ostatnie były w całym tego słowa znaczeniu walką, jaką boks być powinien.

Spotkali się w nich: Anglik Brooks z Walkowiakiem (Poznań) oraz jeden z najlepszych naszych bokserów, Junosza-Dabrowski z murzynem Kid Harisem. Walkowiak przegrywa spotkanie, po bardzo żywej i ciekawej walce, przez knock out, natomiast drugie spotkanie kończy się niespodziewanem zwycięstwem Junoszy. Pierwsze starcie przechodzi pod znakiem dość dużej przewagi murzyna, w którym widziano już zwycięzcę, gdy tymczasem Junosza już na początku starcia drugiego dobiera się skutecznie do szczęki przeciwnika i walka kończy się jego zwycięstwem przez knock-out.

Pod adresem organizatorów można skierować uwagę, iż ring stanowczo był za daleko umieszczony od publiczności.

WIADOMOŚCI LOTNICZE

ODZNACZENIE COBHAMA.

W związku z ukończeniem przez angielskiego lotnika Allana Cobhama olbrzymiego lotu z Anglji do Australji i z powrotem, wynoszącego około 45.000 km., a mającego na celu głównie zbadanie możliwości nawiązania stałej komunikacji lotniczej pomiędzy metropolją a kolonjami, został mu udzielony specjalnym dekretem królewskim tytuł szlachecki — odtąd nazywa się on Sir Allan Cobham.

Obaj mechanicy Cobhama, tak polegly podczas podróży Eliott, jak i Ward, towarzyszacy Cobhamowi w dalekiej podróży, zostali udekorowani orderami za zasługi.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na wtorek, dn. 12 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś na pierwsze abonamentowe przedstawienie dla ciała dyplomatycznego dane będą trzy balety — *„Szeherezada"*, *„Jezioro łabędzie"* i nowo ułożony przez baletmistrza Zajlicha *„Postój kawalerji"*. Udział biorą wszystkie siły baletowe z uroczemi primabalerynami H. Szmolcówną i I. Szymańską na czele. Dyryguje p. Rudnicki.

Jutro wznowiony Wagnerowski *„Holender-Tułacz"*, we czwartek piękna nowa narodowa opera Joteyki *„Zygmunt August"*.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś arcydzieło „teatru miłosnego" Mussetowski *„Świecznik"*.

Joasia — Pancewiczowa, *Magdusia* — Olska, *Clavcroche* — Leszczyński, *Imć Andrzej* — Orwid, *Wilhelm* — Solarski, *Fortunio* — Żabczyński, *Landry* — Wyrzykowski, *ogrodnik* — Izdebski

Układ sceniczny i reżyserja dyr. Trzcińskiego. Dekoracje W. Drabika. Pocz. o godz. 8-ej.

Jutro *„Świecznik"*.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Jeszcze tylko trzy razy, t. j. we wtorek, środę i czwartek ukaże się pełna humoru i dowcipu kom. p. t. *„Liść figowy"* tak świetnie grany przez cały zespół.

Lucyna — Brydzińska, *Augustyna* —Łaska, *pani Feretti* — Rotter-Jernińska, *Alda Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlanda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska, *Janina*—Lenerówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosarzewska, *Robert Doriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński, *Gustaw* — Lenczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki, *Marelli* — Gielniewski, *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwis* — Kurnakowicz, *generał* — Myszkiewicz, *Jan* — Tomasik.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz. o godz. 8 wiecz

W piątek wznowienie prześlicznej, pełnej pogody i miłego nastroju kom. Forzano p. t. *„Dar poranka"*, z Brydzińską i Różyckim w rolach głównych. „Dar poranka" był szlagierem zeszłego sezonu i w pełni powodzenia zszedł z afisza.

POLSKI (ulica Obożna).

Jeszcze tylko do piątku włącznie czarująca komedja *„Osiołkowi w żłoby dano..."*

Michalina Therouanne — Malicka, *Vivietta Lambert* — Modzelewska, *Odetta*—Grzywińska, *Fernanda Chantal*—Kozłowska, *Baronowa* — Munclingrowa, *de Laigneul* — Szpakiewiczówna, *Jerzy Bullains* — Węgierko, *Lucjan Versannes* — Buszyński, *Morange* — Serwiński. *Adolf*— Krzewiński, *Groom* — Żeleński, *Giraud* — Zajączkowski. Reżyser — Al. Węgierko.

Pocz. o godz 8

W sobotę premjera *„Dziejów Grzechu"* Żeromskiego.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Dziś *„Azais"* Verneuil'a, pogodna, wytworna farsa francuska.

Baron Würtz — Junosza Stępowski, *Feliks Borneret* — Maszyński, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Leszczyńska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś rewja z udziałem Francardiego i Bronowskiego, 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

„Ślubne łoże", doskonała komedja F. Gandery z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem oraz M. Chaveau, B. Kościeszanką, H. Pawłowską, W. Rolandem i W. Walterem.

Pocz. o godz. 8.30.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś po raz pierwszy wesoły wodewil *„Wściekły Letnik"*, Tauroga. Muzyka układu A. Pietrowskiego. Aktualne wkładki Stanisława Martina. Udział biorą pp. Bystrzyńska, Zajączkowska, Różańska, Zarembianka, Roslan, Płonka-Fiszer, Dardziński, Szymański i Józefowicz. Reżyserował Płonka-Fiszer.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś i dni następnych *„Wampiry"* (W szponach czerezwyczajki) prof. K. Krzyżanowskiego.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś *„Królowa nocy"*.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Mollera.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Dziś i jutro rewja *„Z ust do ust"*. Pocz. o godz. 7.15 i 9.15.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Grana w „Qui pro quo" rewja *„Kiedy panienki idą spać"* ściąga do tego sympatycznego teatru bardzo liczna publiczność. Pocz. 7.15 i 9.30.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

W programie p. t. *„Precz z rozwodami"* wielkiem powodzeniem cieszy się skecz *„Bibamus"* w całkowitem wykonaniu primabaleriny Volksoper w Wiedniu p. Leny Sławińskiej. W próbach wielka rewja *„Warszawa — Tokjo"*.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

„Teatr Eldorado" daje codziennie nowowystawiony program *„Dobrze jest"*, w którym rzęsiste i zasłużone oklaski zbierają: Kociołkowska, Rostańska, Cybulski i Stróżewski.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja polityczna w 2-ch częściach *„Zagłoba — Dyktatorem"* z p. Śliwińskim w roli Zagłoby, pp. Noskowska, Rapacka, Sarnecka, Hella.

—✻—

WIADOMOŚCI TEATRALNE

PREMJERA PUCCINIOWSKIEJ „DZIEWCZYNY ZACHODU".

Codziennie odbywają się zespołowe próby niegranej od kilkunastu lat efektownej opery Pucciniego, *„Dziewczę z Zachodu"*, osnutej na tle barwnego życia amerykańskich cowboyów. Kierownictwo muzyczne p. A. Dołżyckiego — inscenizacja i reżyserja p. A. Popławskiego. Tytułową rolę, jedyną partję kobiecą, odtworzy p. Wermińska, zaś dwie naczelne role męskie pp. Gruszczyński i Orda.

Dekoracje i kostjumy pomysłu art. mal. Józefa Wodyńskiego są na ukończeniu. Wzbudzająca żywe wśród melomanów zainteresowanie premjera odbędzie się w najbliższym czasie.

PREMJERA „KSIEŻNICZKI ILICY" W TEATRZE NIEWIAROWSKIEJ.

W czwartek dn. 14 b. m. występuje teatr Niewiarowskiej z premjerą pięknej operetki Engel Bergera *„Księżniczka Ilica"* (Bojarenbraut), w której tytułową partję odśpiewa znakomita śpiewaczka Wiktorja Kawecka. W innych rolach głównych wystąpią: pp. Sokołowska, Dzierżanowska, Redo, Dembowski, Sempoliński, Misiewicz, Staszyński i inni. Reżyseruje p. Julicz. Dyryguje p. Kochanowski.

Akcja nowej tej operetki urozmaicona została licznemi wkładkami baletowemi w wykonaniu całego zespołu uroczych tancerek z pp. Kuczyńską i Gaubier na czele. Nowe dekoracje projektował p. Łagowski.



Nowinki z miasta

BEZROBOCIE W POW. WARSZAWSKIM

Na 1 października na terenie pow. warszawskiego zatrudnionych było w przemyśle 10.661 robotników (na 1 września — 8.280), liczba zaś bezrobotnych wynosiła 1.825, w tem wykwalifikowanych 655, niewykwalifikowanych — 1.170. Bezrobocie zmniejszyło się nieco dzięki uruchomieniu fabryk oraz powiększeniu ilości pracowników w dotychczas czynnych.

REJESTRACJA URODZONYCH W R. 1908.

Wszyscy z pośród urodzonych w r. 1908 i zamieszkałych stale w Warszawie, którzy dotąd z jakichkolwiek powodów, nie dopełnili obowiązku rejestracji, winni dokonać jej w urzędzie przy ul. Daniłowiczowskiej 1, we wtorek, środę, czwartek i piątek, t. j. do 15-go października włącznie, albowiem po tym terminie karani będą grzywną do 500 zł. lub aresztem do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie a to w myśl ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

KARY

Sąd do spraw lichwiarskich skazał dzierżawczynię bufetu na dworcu Wileńskim, Olgę Kawecką (zamieszkałą przy ul. Jagiellońskiej 32) za pobranie nadmiernych cen za świece, na 100 zł. grzywny z zamianą w razie niezamożności na 2 tygodnie aresztu i 5 zł. opłat sądowych oraz właśc. sklepu obuwia przy ul. Ordynackiej 13, Jadwigę Koper, za sprzedaż kamaszy po nadmiernej cenie na 50 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu i 5 zł. opłat sądowych.

Niski stosunkowo wymiar kary tłumaczy się spełnieniem powyższych przestępstw jeszcze w r. 1924.

PIJĄCY NA RZECZ BEZROBOTNYCH.

Obecnie Stołeczny obywatelski komitet pomocy bezrobotnym w postaci wydawania im obiadów, przystąpił do organizacji poboru specjalnej dodatkowej dopłaty (w postaci nalepek) do każdej sprzedanej w Warszawie butelki wódki. Dopłata ta wynosi 10 gr. od 1-litrowej butelki, 5 gr. od półlitrowej i 3 gr. od ćwierćlitrowej. Komitet dostarcza nalepek wszystkim sklepom, handlującym wódką.

Należy podkreślić, że nabywcy chętnie ponoszą te niewielkie dopłaty, a omawiany Komitet uzyskał pewne środki na podtrzymanie istnienia swych kuchni, mających wobec zbliżającej się zimy specjalne dla stolicy znaczenie.

DRZAZGI

Mądry dekret

Ekonomiczny Komitet zna się
Na rzeczy, bowiem wydał w tym czasie
Dekret sławetny i wiele warty,
By mieszkaniowe wywiesić karty
Na bramach domów.
Cny Komitecie,
Ileż rozumu tkwi w twym dekrecie!
Pocóż się głowić nad rozbudową,
Skoro koncepcję dałeś gotową,
Budowa domów nic nie jest warta,—
Wystarczy dekret mądry i... karta!

Eszet.

DROGA MAKA

Oddział walki z lichwą Kom. Rządu, przesłał do sądu dla spraw lichwiarskich sprawy właść. sklepów spożywczych: Józefa Bendy (Żórawia 34) i Walerji Możdżonek (Białołącka 17), oskarżonych o pobieranie nadmiernych cen za mąkę.

TRAMWAJE

Budowa nowej remizy na Pradze, obliczonej na 200 wagonów jest już ukończona. Pozostaje przyłączenie ścieków kanalizacyjnych tej remizy do miejskiej sieci. Odpowiednie roboty będą wykończone w miarę posiadanych przez dyrekcję tramwajów miejskich funduszów.

Budowa nowej remizy była koniecznością, wobec znacznego zwiększenia taboru tramwajowego, który jeszcze w r. z. wynosił 378 wagonów (motorowych 236 i doczepnych 142). Ostatnio tabor ten powiększył się o 150 wagonów z liczby 160, zamówionych w roku zeszłym i dostarczonych w końcu 1925 r. i w ciągu r. b.

Obecnie więc tabor tramwajów miejskich liczy 528 wagonów, co stanowi w porównaniu z r. z. wzrost przeszło o 40 proc. Pozostaje jeszcze do dostarczenia 10 wagonów przyczepnych z fabryki w Ostrowiu.

Zaznaczyć również należy, że dzięki wybudowaniu nowej remizy, mieszkańcy tej dzielnicy uzyskali wcześniejszą komunikację tramwajową.

Kradną, kradną

— Edwardowi Pacowi (Piękna nr. 19) — garderobę wartości 500 zł.

— Michalinie Wójcickiej (Wiejska nr. 18) — bieliznę i różne rzeczy, wartości 250 zł.

Stefanowi Platerowi (Szczygla nr. 5) w pociągu lwowskim z walizki — kurtkę i sweter wartości 60 zł.

— Z pociągu towarowego Nr. 572 między stacjami Ożarów a VI posterunkiem — 2 skrzynie medykamentów. Wartość i poszkodowany nie ustalone.

— Julji Piotrowskiej (Gęsia nr. 79) — bieliznę i różne rzeczy wartości 150 zł.

— Walerji Świałkowskiej (Gęsia nr. 53) wózek dziecinny wartości 65 złotych.

— Janowi Krowińskiemu (Podwale nr. 46) podczas jazdy samochodem— papierośnicę i zapalniczkę.

— Ickowi Zawożnikowi (Dzika nr. 8) — garderobę damską i męską wartości 2000 zł.

— Zbigniewowi Mullerowi z 30-go p. p. w Cytadeli — rower wartości 170 zł, pozostawiony chwilowo przed domem nr. 1 przy ul. Koziej.

Poparcie społeczeństwa w akcji „III Tygodnia Lotniczego"

Akademicy na Tydzień Lotniczy.

Liga Obrony Powietrznej Państwa, organizując w r. b. „III Tydzień Lotniczy", spotkała się z wielkiem zrozumieniem wśród młodzieży akademickiej.

Bratnia Pomoc Studentów Wyższej Szkoły Handlowej zgłosiła swój akces do sprzedaży nalepek i zorganizowała specjalną komisję, która akcją tą kieruje. Spodziewać się należy, że społeczeństwo poprze ten zbiorowy wysiłek młodzieży.

Poparcie tramwajów miejskich.

Również i Dyrekcja Tramwajów Miejskich w zrozumieniu ogromnego znaczenia, jakie ma dla rozwoju polskiego lotnictwa „III Tydzień Lotniczy", pośpieszyła z wielką pomocą, ofiarowując miejsca w wozach tramwajowych i na przystankach świetlnych dla propagandy L. O. P. P. oraz podejmując się rozsprzedaży mareczek w kasach tramwajowych. Pracownicy tramwajów zgłosili czynny udział w pracach przy organizacji imprez lotniczych.

Odezwa warszawskiego rabinatu.

Na specjalne podkreślenie zasługuje niezmiernie życzliwe stanowisko rabinatu warszawskiego, który na pierwsze wezwanie Ligi, wydał gorącą odezwę, w której podkreśla, iż społeczeństwo żydowskie zainteresowane jest sprawą Obrony Powietrznej Państwa, poleca popierać ze wszech sił akcję „III Tygodnia Lotniczego".

—

W ostatnich dniach zgłosił się do Ligi Obrony Powietrznej Państwa właściciel kina „Polonja" p. Gutowski i zaofiarował swą pomoc w rozsprzedaży przez kasę kino-teatru przy biletach wejściowych specjalnych mareczek na rzecz Ligi.

Nie wątpimy, iż ten piękny przykład pociągnie za sobą i innych właścicieli kin, którzy pośpieszą z pomocą Lidze.

Poczta balonowa.

W ostatnim dniu „III Tygodnia Lotniczego", t. j. 17 października r. b., odbędzie się wielki raid balonów wojennych o puhar im. Wańkowicza oraz Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

W r. b. zorganizowana została specjalnie na te uroczystość poczta balonowa. Każdy balon zabrać może ze sobą około 800 listów. Po wylądowaniu pilot przekazuje listy te najbliższemu urzędowi pocztowemu, który już skierowuje je do adresatów.

Specjalne mareczki poczty balonowej w cenie 1 zł. za sztukę sprzedaje biuro Komitetu Stołecznego L. O. P. P., Krak. Przedmieście 5, tel. 132-14 i 54-75.

Tęsknota za szerokiemi horyzontami

wygnała go z domu

Młody, bo 15-letni, obiecujący gentleman p. Stefan Wardakowski (Toruńska 37) udał się na poszukiwanie „nowych, nieznanych lądów". Młodzieniec wywędrował z domu jeszcze 1.X i, jak stwierdzono, udał się w stronę Torunia i Gdańska.

Młodego podróżnika poszukuje zrozpaczona matka przy pomocy policji.

—

Szczęście w nieszczęściu

Wczoraj o godz. 4 m. 20 pozostawiony bez opieki na klatce schodowej domu Nr. 2 przy ulicy Wrzesińskiej 4-letni Rachmil Rzepnik, wypadł z okna II piętra na podwórze. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, Rzepnik odniósł tylko lekkie obrażenia i w stanie nie złym został odwieziony do szpitala dziecięcego na ulicy Kopernika.

4 tygodnie za pobicie dozorcy więzienia

Sąd okręgowy w Łomży skazał Hersza Smałę na 6 miesięcy więzienia na pobicie dozorcy więzienia w Zambrowie, gdzie Smoła był uwięziony. W apelacji złagodzono mu karę na 4 tygodnie.

Wyścigi konne

„KANDYDACI NA DZIŚ.

Wśród siedmiu gonitw dnia dzisiejszego rozegraną będzie najcenniejsza nagroda płotowa w sezonie jesiennym, handicap wartości 3000 zł. na dyst. 3200 mtr.

Kto chwyci ten łakomy kąsek i kto chwyci sześć pozostałych nagród niełatwo powiedzieć.

Wielu powołanych, mało wybranych. Może wśród tych kandyatów nie zrobią nam wstydu poniżej wyszczególnieni kandydaci.

I. *Wichura.*
II. *Bagnet, Czeczuga*
III. *Edynburg, Eldorado, Dollar.*
IV. *Fanaberja, Arpad, Fuga*
V. *Umizg, Bojar, Invit.*
VI. *Frasqitta, Luxe, Fordham.*
VII. *Benjamin, Chobot, Kasztelan.*



Warszawianka w podróży



nie zapomina o wyglądzie zewnętrznym.

Szeroka natura

Dzieje pewnego rosyjskiego hulaki

Pewien rotmistrz gwardji rosyjskiej, p. W., posiadacz rozległych włości w okolicach Moskwy, był bardzo dobrze znany w kołach złotej młodzieży przedwojennej, jako bardzo oryginalny nawet jak na grunt rosyjski hulaka. Przygody jego opowiadali sobie nietylko jego najbliżsi towarzysze wielu awantur, lecz krążyły one po całej Moskwie i Petersburgu.

Kiedyś np. rotmistrz W., znajdując się w licznem towarzystwie w jednym z najweselszych lokali moskiewskich,

bardzo szybko wstał od stołu biesiadnego, rozebrał się całkowicie i wszedł na stojącą w sali palmę;

utrzymywał on, że jest małpą w afrykańskiej puszczy i że zejdzie z palmy wtedy dopiero, gdy jedna z pań nakarmi go migdałami.

Kiedyindziej znowu p. W. rzucił się

w restauracji do wielkiego basenu z rybami i utrzymywał, że jest wielorybem;

wyszedł z tego basenu dopiero po paru godzinach, ulegając namowom przyjaciół.

Ale przyszła rewolucja, a z nią p. W. stracił cały majątek, skonfiskowany na rzecz państwa. Kto inny nie dałby sobie z tym wypadkiem rady, ale **rotmistrz coprędzej pojechał do siebie na wieś, przebrał się za chłopa i oświadczył gromadzie wiejskiej, że także chce być „mużykiem" i musi dostać kawał ziemi.**

Chłopi szybko się z tym pogodzili i nawet cenili bardzo dawnego świetnego oficera gwardji za pracowitość. Raz tylko p. W. się wykoleił i pobił komisarza sowieckiego i o mało nie został za to rozstrzelany. Że jednak zrobił to po pijanemu, więc mu wybaczono z tem zastrzeżeniem, że na przyszłość musi się wyrzec kaprysów „książęcych".

Poznań-Warszawa 3:1



zwycięzcy Poznańczycy, którzy na meczu niedzielnym pokonali reprezentację Warszawy.

W carskim zamku

Co się teraz dzieje w Carskiem Siole?

Z Petersburga półgodzinna podróż koleją wystarczy na to, aby się dostać do Carskiego Sioła, letniej rezydencji ostatniego cesarza Rosji; nazwano je po przewrocie bolszewickim Dziecięcem Siołem, zamieniwszy pałace w muzea, ochronki, szpitale i szkoły dla dzieci.

Za małą sumkę można dziś dostać bilet do pałacu aleksandrowskiego, który od rewolucji 1905 r. stale był przybytkiem, w którym chronili się członkowie rodziny cesarskiej pod opiekę wiernych pułków gwardji. Wszystko pozostało tutaj w stanie, w jakim opuszczała pałac rodzina Mikołaja II przed wygnaniem na Sybir: meble stoją na tem samem miejscu, wiszą obrazy, stoją na posadzkach zabawki dziecięce, połyskuje świetnemi przyborami tualeta.

Nigdzie niema jednego bodaj pyłku, ale tak jakoś wszystko stoi przytulnie, iż ma się wrażenie, jakgdyby Mikołaj II co tylko zamek opuścił. Tylko obecność „młodego komunisty", który turystów oprowadza, tylko łzy w oczach jakiejś damy z arystokracji, która tłumaczeniem na języki europejskie jego wskazówek zarabia na gorzki chleb, — przypominają, że to już inne zupełnie czasy.

W gabinecie cesarza pierwsza rzuca się w oczy data kalendarzowa: 30 sierpnia 1917. To właśnie dzień wygnania; kalendarz od tej chwili przestał być wskazówką czasu, a jest tylko przypomnieniem, że tego dnia w Rosji dokonało się coś, o czem historja wyda wyrok, to prawda, ale nie będzie mogła milczeć lub zapomnieć.

Wiolonczeliści wypowiedzieli walkę „jazz-bandzie"

Coraz rzadziej spotykamy się z zespołami muzycznemi, w których jest wiolonczela — ten tak miły i ogólnie lubiany instrument — wołają wiolonczeliści.

Dlatego też, muzycy, grający na tym instrumencie, dziś zagrożeni w swej egzystencji, skupili się w Sekcji Wiolonczelistów przy Związku Muzyków, by wspólnie bronić swych interesów zawodowych.

Zebrani na posiedzeniu odbytem przed kilku dniami, uchwalili wiolonczeliści, co następuje:

— Ze względu na zatrważające objawy rugowania wiolonczeli z zespołów muzycznych, przez co obniża się poziom artystyczny muzyki restauracyjnej, a jednocześnie pozbawia pracy dziesiątki muzyków, zebrani uchwalają jednogłośnie domagać się od Zarządu Związku, aby przyjął za zasadę nie odstępowania od zwyczaju przyjętego od lat zapoczątkowujących muzykę restauracyjną, polegającego na tem, że w kompletach muzycznych, od tercetu wzwyż, wiolonczela zajmuje swe zaszczytne miejsce.

Ponadto postanowiono domagać się od Zarządu Związku, aby wystosował w tej sprawie odpowiedni memorjał do Komisarjatu Rządu".

Pomnik mistrza tonów



kryją jeszcze rusztowania przed oczyma Warszawy.

Kiedy wynaleziono alkohol?

W każdym razie w czasach bardzo odległych

Niema chyba takiego zagadnienia, choćby było ono najdrobniejsze, którym nie zajmowanoby się jaknajobszerniej i nie starano się gruntownie je wyświetlić. Dowodem być może studjum pewnego lekarza włoskiego o alkoholu, umieszczone w jednem z pism specjalnych.

Z tego studjum wynika, że już starożytni Grecy i Egipcjanie znali przyrządy do dystylacji, ale o obecnym alkoholu nie mieli wcale pojęcia. Za czasów rzymskiego cesarza Tyberjana pewien Grek przy pomocy przyrządu, który nazywał ambikiem, sporządzał drogą destylacji płynne leki. Odkrycie jednak alkoholu zawdzięczać należy alchemikom średniowiecznym. Nazwa sama powstała mimo to nieporównanie później, bo dopiero w w. 18 po raz pierwszy Paracelsus i inni chemicy używają tego wyrazu „alkohol".

Zanim ta nazwa się utarła, alkohol nazywano rozmaicie: paląca woda, woda życia, woda winna.

„Palącą wodę" na wielką skalę zaczęto wyzyskiwać dopiero pod koniec 13-go stulecia.

W zdrowem ciele zdrowy duch



Młodzież warszawskich szkół średnich w przerwach między lekcjami, rozprostowuje członki przy pożytecznej pracy w ogrodzie szkolnym.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr.
Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.
Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550
Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-48. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.